TOŻSAMOŚĆ

W WALCE Z NĘDZĄ I UPODLENIEM. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

Rafał Łętocha · 3 czerwca 2025

Romantyk i propagator pracy organicznej, mesjanista i przemysłowiec. Stanisława Szczepanowskiego zmagania z polskością.

Spadkobierca Augusta Cieszkowskiego, którego *Ojcze nasz* niezwykle sobie cenił i poprzednik Stanisława Brzozowskiego, który jego pamięci poświęcił swoją *Filozofię romantyzmu polskiego*. Stanisław Szczepanowski – przemysłowiec, filozof i polityk, romantyk i pozytywista, człowiek wielu talentów i niespożytej energii, którego historia życia jest równie niebanalna jak spuścizna, którą po sobie nam pozostawił.

Drogi życia

Stanisław Szczepanowski urodził się 12 grudnia 1846 r. w wielkopolskim Kościanie. Po ukończeniu nauki przez dwa lata pracował z ojcem w Banacie (ówczesne Węgry) przy budowie kolei. W 1867 r. wyjechał na Zachód, najpierw do Paryża, później do Londynu, gdzie spędził kilkanaście lat, rozwijając swoje zainteresowania w dziedzinie chemii, metalurgii, geologii czy ekonomii. W 1870 r. jako ekspert trafił do India Office (ministerstwa ds. indyjskich), gdzie uczestniczył w wielu brytyjskich przedsięwzięciach, jak np. rozbudowa kolei, opracowanie statystyki uprawy pszenicy w centralnych Indiach. Pracując w India Office, obserwował mechanizmy stosunków pomiędzy krajem opóźnionym gospodarczo a eksploatującym go mocarstwem. W 1879 r. powrócił do Polski, osiadając w Galicji, która z jednej strony była najbardziej zacofaną pod względem gospodarczym częścią Polski, z drugiej zaś posiadającą najszerszy zakres samorządności. Wedle Szczepanowskiego to ona była predestynowana do tego, aby stać się polskim Piemontem, dokonującym w przyszłości dzieła zjednoczenia kraju. Tam rozpoczyna poszukiwania ropy w paśmie podkarpackim pomiędzy Kołomyją a Drohobyczem, które szybko przynoszą efekty w postaci odkrycia bogatego złoża w Słobodzie Rungurskiej nieopodal Kołomyi, a później też innych miejscach. Jednocześnie budował na tych terenach domy mieszkalne dla robotników, organizował sklepy spółdzielcze, domy ludowe, w których ogłaszał odczyty, prowadził szkolenia zawodowe, podnosząc kwalifikacje swoich pracowników, a w Kołomyi założył tygodnik „Pomoc Własna" promujący idee spółdzielczości.

Zaangażował się również w politykę. W 1889 r. został posłem do sejmu krajowego, gdzie walczył o rozszerzenie autonomii Galicji, większą decentralizacje monarchii, rozwój dotacji na rzecz szkolnictwa, przemysłu i rolnictwa na ziemiach polskich. W 1890 r. zaczął wydawać pismo „Ekonomista Polski" we Lwowie, zaś z Adamem Asnykiem i Tadeuszem Romanowiczem założył Towarzystwo Szkoły Ludowej mające na celu krzewienie oświaty wśród warstw ludowych.

Ta dynamicznie rozwijająca się działalność została zahamowana na skutek skandalu, który wybuchł wokół inwestycji Szczepanowskiego. Proces, który będzie tego następstwem, zdruzgotał go moralnie i fi-

zycznie, przyczyniając się do przedwczesnej śmierci. Dobrze rozwijające się przedsięwzięcia Szczepanowskiego wymagały ciągłych inwestycji. Z pomocą przyszedł mu Franciszek Zima, prezes Galicyjskiej Kasy Oszczędnościowej, udzielając kredytów wbrew statutowi Kasy, który zabraniał tego rodzaju spekulacji. Na domiar złego, opierając się na błędnych ekspertyzach oraz fałszywych raportach nieuczciwych współpracowników, ulokował kapitał w kopalniach węgla brunatnego w Myszynie i Dżurowie, co skończyło się bankructwem. Wkrótce rozpoczęło się śledztwo, które wykazało, iż długi Szczepanowskiego w Kasie wynoszą ponad 5,5 miliona złotych reńskich, a dyrektor Zima tworzył fikcyjne konta, ukrywając w ten sposób wysokość udzielanych pożyczek. Szczepanowski oświadczył prokuratorowi, iż poczuwa się do współodpowiedzialności za wykroczenia dyrektora Kasy i w związku z tym chce w procesie występować nie jako świadek, ale oskarżony.

Proces rozpoczął się 2 października 1899 r. Sam główny bohater skandalu odpowiadał z wolnej stopy, bronił się, mówiąc: „Byłem nieudolny, byłem słaby, byłem wielkością przecenioną, nie mówcie tylko, że byłem nieuczciwy". Został on jednogłośnie uniewinniony od postawionych mu zarzutów, iż współdziałał z Zimą w tworzeniu fikcyjnych kont. Niespełna rok po zakończeniu procesu, 31 października 1900 r., Szczepanowski zmarł w uzdrowisku niemieckim Bad Nauheim, pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Nędza Galicji

Sławę Szczepanowskiemu przyniosła praca *Nędza Galicji w cyfrach*. Książka ta została wydana po praz pierwszy w 1888 r. i od razu wywołała wielkie ożywienie, stając się przedmiotem polemik, komentarzy, a dla niektórych bodźcem do pracy mającej doprowadzić do zmiany katastrofalnej sytuacji Galicji oraz *sui generis* programem działania. Pierwsze kilkadziesiąt stron wzmiankowanej pracy to w zasadzie różnego rodzaju tabele i dane statystyczne opatrzone przez autora komentarzem.

Wynika z nich między innymi, iż przeciętna długość życia w Galicji w tamtych latach wynosiła 27 lat dla mężczyzn oraz 28,5 roku dla kobiet, w porównaniu z 33 i 37 latami w Czechach, 39 i 41 we Francji czy 40 i 42 w Anglii. Jeśli chodzi o spożycie mięsa, to rocznie w Galicji miano go zjadać średnio 10 kg na głowę w porównaniu z 24 kg na Węgrzech, 33 kg w Niemczech i 50 kg w Anglii. Przeciętny roczny dochód na głowę w Galicji wynosił zaś 53 zł reńskie, w Królestwie Polskim natomiast 91 zł reńskich, a w Anglii 450 zł reńskich. Na tysiąc galicyjskich rolników przypadało 551 sztuk bydła, na Węgrzech 760, w Rumunii 1162, a w Anglii 1645. „Każdy Galicyanin – pisze Szczepanowski – pracuje za ćwierć, a je za pół człowieka".

Z pewną dozą przesady Szczepanowski stwierdza nawet, że nie był w stanie wyszukać czy to w Europie, czy w Azji kraju, który pod względem ubóstwa i zacofania mógłby konkurować z Galicją.

> „Galicyanin – czytamy w pracy Szczepanowskiego – mało pracuje, bo za mało je, nędznie się żywi, bo za mało pracuje, i wcześnie umiera, bo się nędznie żywi – a na domiar naturalnym wynikiem tej krótkiej trwałości życia ludzkiego jest to, że w stosunku do osób dorosłych jest tu większa część ludności wymagającej opieki jak w innych krajach. (...) Tak samo jak Galicya zawiera z wszystkich krajów strefy umiarkowanej największą ilość ludności rolniczej na kilometrze, jak każdy rolnik wytwarza najmniej płodów rolniczych – tak też nie ma kraju na całej kuli ziemskiej, w któryby się gorzej i nędzniej żywiono. Nie chcę przedłużać pracy cytowaniem cyfr indyjskich,

> ale wypada z nich, że nawet w Bengalii, jeszcze bardziej zaludnionej od Galicyi, przeciętna ilość żywności konsumowanej na głowę, większą jest od ilości galicyjskich".

Najgorsze w tym jednak jest przekonanie, że tak już musi być, świat w ten sposób został skonstruowany i nie ma co wierzgać przeciwko ościeniowi, bo „tak jak Opatrzność przeznaczyła żaby dla bociana, siano dla wołu, bodiaki dla osła, tak ochłapy i wybiórki dla chłopa".

Dodatkowo w związku z niedorozwojem galicyjskiego przemysłu importuje się tutaj procentowo o wiele więcej towarów niż w innych krajach oraz, co paradoksalne, eksportuje się 25% produkcji za granicę. „Galicya posiada najmniejszą wytwórczość rolniczą – pisał Szczepanowski – tak małą, że już i bez eksportu nie wystarczałoby na utrzymanie ludności przy sile i zdrowiu. Ale i z tej mizernej produkcji, i tak niewystarczającej, jeszcze się pozbawiamy jednej czwartej części na zaspokojenie naszych potrzeb zagranicznych oraz na pokrycie ciężarów zagranicznych. Wynika to zresztą z natury rzeczy, że mając ostatecznie pewne zapotrzebowania przemysłowe, a nie mając przemysłowców w kraju, u których byśmy się mogli choć w części zaopatrzyć, najdrobniejszej rzeczy musimy szukać za granicą, podczas kiedy Węgrzy już w znacznym i coraz wzmagającym się stopniu zaopatrują się we własnym kraju".

O program reform

> Szczepanowski w związku z tym żądał zmian, ale, jak podkreślał, na nic zdadzą się najlepsze ustawy, zarządzenia, działania administracyjne, jeśli nie dojdzie do przeobrażenia człowieka. Jak pisał, architekt może mieć najlepsze umiejętności, ale jeśli nie ma odpowiedniego materiału, jego trud pójdzie na marne: „szlachcica utracjusza", „mieszczanina kołtuna", „chłopa tumana" i „Żyda pijawki", którzy solidarnie trzymają się razem, będąc objawem „społeczeństwa zgnuśniałego i zgangrenowanego".

Konstatował przy tym, iż jedyną warstwą rozwijającą się, potężniejącą, systematycznie zwiększającą swe wpływy jest w Galicji biurokracja, licząca 80 tys. osób pobierających około 11% dochodu krajowego. Zauważał on, iż polityka budowania mocno zhierarchizowanego aparatu biurokratycznego miała służyć nie tylko sprawności machiny państwowej, ale przede wszystkim ubezwłasnowolnieniu ludności imperium Habsburgów. Utożsamiał on zresztą biurokratyzm z socjalizmem czy komunizmem, krytykując je i podkreślając, iż władze dążące do utrwalenia wszechwładzy państwa i objęcia kontrolą biurokratyczną spraw, które w zdrowym społeczeństwie same jednostki załatwiać powinny, są właściwie apostołami socjalizmu. Zabijają bowiem wszelką niezależność oraz indywidualność, osłabiają kreatywność czy osobistą odpowiedzialność. Szczepanowski krytykował socjalistów postulujących równiejszy podział dochodu krajowego pomiędzy wszystkich mieszkańców jako panaceum na galicyjską biedę, podkreślając, iż w Galicji nie ma co dzielić, „produkcya tak jest nędzną", że „przy zrównanych warunkach egzystencyi wszyscy zarówno by popadli poniżej poziomu nędzarzy angielskich".

O ile zrozumiałe jest dla niego istnienie socjalizmu w krajach bogatych, w których jest on słusznym protestem przeciwko „brakowi poczucia obywatelskiego i kapitalistycznego średniego stanu w Niemczech i

Francyi" oraz doniosłym czynnikiem dostarczającym niezbędnego fermentu umysłowego, bez którego niemożliwy byłby jakikolwiek rozwój, to, jak stwierdza, w Galicji należy stworzyć najpierw taki stan, a później jego błędy będzie można poprawiać.

Nie wierzył on zresztą w żadne cudowne recepty mające przynieść natychmiastowy skutek, postrzegając katastrofalną sytuację Galicji w całej jej złożoności, stąd nie przyjmował do wiadomości, iż stan ten wynika z nazbyt wysokich czy niskich podatków, złej redystrybucji dochodu krajowego czy też gospodarczej przewagi ludności żydowskiej.

Jak pisał, żyjąc w świecie urojeń, uczyniliśmy z Żydów kozła ofiarnego wszystkich naszych niepowodzeń i naszego niedołęstwa. Za prostackie uznawał też poglądy, iż sytuacja jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki poprawi się momencie kiedy wprowadzone zostaną cła zbożowe czy też ułatwienia w dostępie do tanich kredytów. Nasuwa się pytanie, gdzie w takim razie szukać wyjścia z tej pozornie beznadziejnej sytuacji, jakie podjąć działania. Przede wszystkim zmiany muszą być, zdaniem Szczepanowskiego, kompleksowe, warunkiem *sine qua non* ich powodzenia jest natomiast w pierwszym rzędzie odbudowa społeczeństwa, uobywatelnienie mieszkańców Galicji, którzy winni w większym stopniu poczuć się odpowiedzialni za to, co się wokół nich dzieje. Trzeba uczynić z Galicjanina świadomego obywatela. „Sama nazwa obywatela – pisze Szczepanowski – jest zarazem programem i zawiera wszystkie obowiązki społeczne. (...) Obywatelstwo wymaga poświęcenia się sprawie publicznej, wyzwolenia się z wszystkiego co marne i błahe, wymaga prostoty życia, szlachetności duszy i podniosłości myśli. A jednak bez dążenia do tego już nie można być Polakiem, można być karykaturą Polaka, człowiekiem paplającym bezmyślnie po polsku, ale nie Polakiem duchem i prawdą".

O przebudowę charakteru narodowego

> Lekarstwem na bolączki Galicji jest według Szczepanowskiego zarówno podniesienie produkcji krajowej, jak i moralne odrodzenie, kultywowanie cnót heroicznych, ale i rozwój przymiotów kupieckich czy mieszczańskich. Nie ma u niego przeciwstawienia pomiędzy jednym a drugim. Przeciwnie stanowi to wszystko system naczyń połączonych, mamy tutaj do czynienia z interakcją. Konstatował co prawda wyraźny przerost u Polaków cnót heroicznych, pisząc, iż w zasadzie każdy w potrzebie pójdzie na śmierć za Ojczyznę, „on tylko żyć nie potrafi".

W związku z czym apelował do rodaków, aby byli Polakami nie tylko w chwili, w której trąby wzywają do boju, ale każdego dnia, w szarym życiu codziennym, podczas wykonywania wszystkich obowiązków społecznych. Nie oznacza to jednak całkowitego postponowania przez niego cnót heroicznych czy degradacji sfery ducha na rzecz spraw czysto materialnych. Kilka linijek dalej podkreśla on bowiem, iż najoczywistszym faktem psychologicznym jest to „że Polak nie może się obejść bez idealnych sprężyn działania". Przekonanie to spowodowało, iż zareagował tak emocjonalnie na pracę Stanisława Koźmiana *Rzecz o roku 1863,* gdzie ten w imię politycznego realizmu i przeciwstawienia się tromtadracji uciekał się do szyderstwa i kpiny wobec wydarzeń powstania styczniowego.

Dla Szczepanowskiego ani tzw. wartości wyższe nie powinny niszczyć wartości niższej rangi, ani *vice versa*. Stąd jego zdaniem nie może być mowy o odrodzeniu ekonomicznym bez analogicznego procesu w

sferze moralnej, nie tylko bowiem „dusza chorzeje w chorem ciele, ale i odwrotnie ciało się staje chorem jeżeli dusza jest chorą". Podobnie zresztą dla autora *Nędzy Galicji* będzie jawiła się kwestia odzyskania niepodległości przez Polskę. Jego zdaniem płonne jest wyczekiwanie na cud, pokładanie nadziei w nieprzygotowanych, spontanicznych zrywach, pożądany efekt jest w stanie przynieść jedynie praca każdego pojedynczego Polaka i wszystkich razem nad sobą. Polska, jak podkreśla, upadła anarchią, ponieważ anarchia panowała w duszy każdego pojedynczego Polaka i dopóki nie uzdrowi on „swojej duszy i nie zrobi jej wizerunkiem tej Ojczyzny, która ma zmartwychwstać".

O polską ideę narodową

O tym wszystkim, jego zdaniem, mówi polska filozofia narodowa. Takie było przesłanie poezji wieszczej, trzeba jednak chcieć sięgnąć do tej tradycji, zinterioryzować ją i zacząć wcielać w życie.

Szczepanowski odrzucał wszelkie obce -izmy, nie wierzył w możliwość uzdrowienia sytuacji społecznej przy ich pomocy, mechaniczne przeszczepianie na nasz grunt obcych idei i koncepcji jest jego zdaniem bezcelowe. Socjalizm i kapitalizm, ale i krytykowany przez niego tzw. „jezuityzm", będący skostniałą, spetryfikowaną formą katolicyzmu, pewną formą kulturową implikującą inercję, kwietyzm, zacofanie cywilizacyjne krajów katolickich w porównaniu z protestanckimi są tylko obcą naleciałością, zaszczepieniem na naszym gruncie obcych wyobrażeń, stojących w sprzeczności z naszymi własnymi tradycjami obywatelskimi.

> Polacy, dokonując niezbędnych reform, muszą więc stanąć na gruncie idei polskiej, nie mogą abstrahować od doświadczeń narodowych. Trzeba wreszcie uzmysłowić sobie, iż w pismach Krasińskiego, Mickiewicza czy Słowackiego, a przede wszystkim w *Ojcze nasz* Augusta Cieszkowskiego jest koherentny i dostosowany do polskiej specyfiki program przebudowy narodowo-społecznej, że „tkwi tam głębszy zarodek przyszłości niż w sofizmatach współczesnych". Należy jednak go tam dostrzec, tymczasem twórczość ta odbierana jest powierzchownie, podziwiana jedynie za walory estetyczne oraz obecne w niej treści patriotyczne.

Szczepanowski, sam przecież będąc człowiekiem „cyrkla, wagi, miary", który „zjadł zęby na cyfrach i statystykach", pracując i ucząc się w Wiedniu, Francji czy Anglii, odrzucał poglądy pozytywistycznych krytyków mesjanizmu widzących w nim tylko mętne mistycyzowanie. Wedle niego nic bardziej błędnego, myśl polska bowiem w latach pomiędzy powstaniem *Dziadów* oraz *Ojcze nasz* „zakreśliła i narodowi polskiemu, i całej ludzkości zadanie i misję po wsze czasy".

Jak widać, program zawarty w pismach mesjanistów, mając charakter narodowy, jest jednocześnie zdaniem Szczepanowskiego uniwersalny w pełnym tego słowa znaczeniu. Jądrem jego są bowiem odwieczne, stare prawdy podane w nowej postaci, jest to zastosowanie „zasad złożonych w Piśmie Świętym całej ludzkości do nowej sfery stosunków społecznych i międzynarodowych, bo ta sfera przecież nie może być wykluczona z dziedziny praw uniwersalnych obowiązujących zawsze i wszędzie". Akcentując związek myśli mesjanistycznej z chrześcijaństwem, postrzegając jej program jako rozciągnięcie zasad chrześcijańskiej moralności na sferę polityczną, społeczną, gospodarczą, podkreślał on, iż Polska będzie katolicka albo nie będzie jej wcale.

Podsumowanie

Znany publicysta i historyk literatury Wilhelm Feldman nazwał Szczepanowskiego jedną z „najwybitniejszych indywidualności jakie się przesunęły na widowni nowszych dziejów polskich" skomplikowaną, tragiczną, poetyczną duszą, o fantazji wykarmionej na utworach wieszczów polskich, tworzącą „za pomocą kolumien cyfr, jak oni tworzyli szeregami wierszy i strof".

Wrogowie Szczepanowskiego tymczasem nie szczędzili przy okazji wspominanego procesu słów krytyki pod jego adresem, mówiono o spektakularnej klęsce, bankructwie, fiasku poniesionym przez zadufanego w sobie myśliciela, działacza politycznego i przemysłowca. Nic bardziej błędnego, proces doprowadził co prawda do ruiny finansowej i zdrowotnej samego Szczepanowskiego, ale tego, co rozpoczął, już cofnąć się nie dało. Sama *Nędza Galicji* była niezwykle istotnym zarzewiem zmian, impulsem, który doprowadził do tego, że już po 1890 r. Galicja zaczyna się przekształcać, pojawiają się inwestycje, zaczyna rozwijać się tam infrastruktura. Jak pisał Andrzej Chwalba, jej mieszkańcy „jakby zirytowani treścią książki Szczepanowskiego, ruszyli do pracy".

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=SvAh4GzHvnM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/w-walce-z-nedza-i-upodleniem-stanislaw-szczepanowski/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć